

WIRTUALNA PRZECHADZKA ZE ŚWINOUJŚCIĄ DO HELU 2020

Prolog

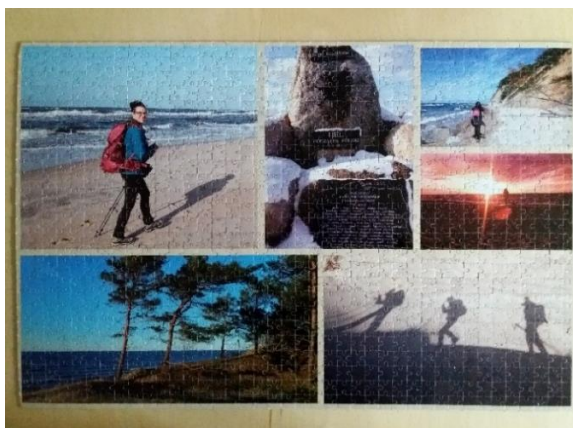
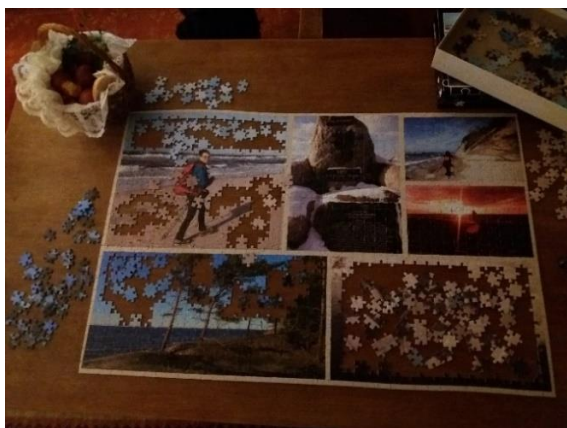
Kiedyś... kilka lat temu... dwie „miastowe” dziewczynki wybrały się na Przechadzkę. Zapiwały się ze stosownym wyprzedzeniem u Kuby, „wstały” zza biurka, spakowały plecaki i postanowiły przejść wybrzeże. Podczas odprawy w Świnoujściu, „weterani” przypatrywali się z niemałymi uśmieszkami, że... buty nie takie, plecaki za duże, obstawiali zakłady kiedy odpadną... 😊 Po dwóch, czy trzech dniach? Ewentualnie, kiedy będą swój bagaż do domu odsyłać? Ale... dałyśmy radę, a nasza przygoda z Przechadzkami trwa do dziś.

W tym roku do corocznej Przechadzki zaczęłam szykować się wcześniej. Plany były inne... choć w Przechadzkach uczestniczyłam już wielokrotnie, ta miała być WYJĄTKOWA (hmmm... jak co roku ;p). Były plany, były marzenia...

W obliczu panującej zarazy uległy one zmianom.

Moja Przechadzka zaczęła się w Wielkanoc... zaczęłam układać puzzle. Wszyscy moi znajomi, przyjaciele, wiedzą jak ważne są dla mnie nasze wspólne wyjazdy, morze, spacer. To sens mojego życia. Nadający nadzieję, rytm, oczekiwania.

W Wielkanoc układałam puzzle, które kilka dni wcześniej dostałam od przyjaciela. Układałam, układałam, przy każdym kafelku myśląc, że to kolejne kilometry. Każdy kafelek przywoływał kolejne wspomnienia. Układanka była niełatwa, bezchmurne niebo, bez cienia zmiany koloru... piasek, wciąż o tym samym odcieniu... cienie, o jednakowym natężeniu szarości. Z czasu układania, wyszło mi że przeszłam ponad 200 kilometrów...



Gdy stało się już pewne, że w tym roku Przechadzka się nie odbędzie, gdy było wiadomo, że plany trzeba zmienić... zmieniłam. Zaczęłam wciąż wizualizować sobie Przechadzkę. Chodzić, po tak znanych w realu szlakach, na mapach. Przeglądałam zdjęcia. Śniłam po nocach. Czułam... chłonełam zapachy. Tak... Przechadzka to dla mnie głównie ludzie, moi przyjaciele, to wspólne przeżycia... to widoki... to zapachy.

Wiem, wiem, wielu kojarzy mnie z umiłowaniem jedzonka... ;-)) to też, ale postaram się na tym nie skupiać. Nie teraz.

Nie mogąc doczekać się Przechadzki, zwykle przyjeżdżam dzień wcześniej. Nocuję w Wisłęce.

Wieczorem, po dotarciu na metę, zrzuceniu plecaka, powierzchownym ogarnięciu się po podróży, idę na plażę. Piękna droga przez las, olśniewające zapachy, śpiew ptaków. Tu wiosna jednak przychodzi sporo później niż w Polsce centralnej. Plaża zwykle niemal pusta o tej porze roku. Zachód słońca, zawsze, co roku, w Wisłęce jest magiczny. Zawsze inny.

Za każdym razem, gdy tu jestem wspominam, jak kilka lat wcześniej wyruszyłam z Basią na powitanie lata. Zrobiłyśmy sobie spacer z Kołobrzegu do Świnoujścia i zmogło nas właśnie w okolicy Wisłki. Wyciągnęłyśmy śpiwory i w najkrótszą noc roku spałyśmy przy przejściu na plażę w Wisłęce. Zasypiałyśmy przy pięknych gwiazdach, obudził nas mały deszczyk o wschodzie słońca. Cudowna, przepiękna tęcza. Magicznie...

Świnoujście - Wisłka, 9.05.2020

Początek Przechadzki odbywa się na dworcu w Świnoujściu. Dla mnie... już sam zapach pociągu, dworca, zwiastuje przygodę. Lubię ten moment, gdy wskakuję z plecakiem na peron, potem do pociągu, włączam mp3, ze specjalnie przygotowaną na czas Spacerów i Przechadzek muzyką, i.... wyruszam! Chłone widoki zza okna lub też oddaję się ulubionej muzyce, drzemię, marzę... Uciekam w mój świat...

Ahoj Przygodo!

Na dworcu radość ze spotkania, powitania. Jak dobrze znów być razem!

Ruszamy ze Świnoujścia... Szczęście, uśmiechy, rozmowy... Jednym uchem w nich uczestniczę, drugim nasłuchuję głosów ptaków. Wypatruję wśród ogródków działkowych po lewej stronie drogi, wiosennych przybyszy, podrywając się z zaciekawieniem na każdy najmniejszy ruch. Potem las po prawej, tu zwykle słychać młode dzięciołki. Krzyczą, wołają, rejwach niesamowity.

Jeden z moich ulubionych momentów to ten, gdy dochodzimy do skraju lasu... Pachnie jeszcze lasem, ale w powietrzu czuć już morze. Takie pomieszanie sosnowego lasu, rozgrzanego piasku, igliwia i morskiej bryzy. Zapach, który zwiastuje PRZYGODĘ. Zapach, kojący, najbliższy mojemu sercu.

Zazwyczaj na pierwszym wejściu „z miasta” nad morze wskazujemy w krótkie majtki. Taka symbolika, wyrwania się z ogólnie panujących reguł... w naszą beztroskę. Wejście w najbliższe 2 tygodnie.

Idziemy... rozmawiamy. Ze starymi znajomymi o tym co działo się przez ostatni rok. Z nowymi zawieramy kolejne znajomości, przyjaźnie.

Pachnie morzem. Plaża szeroka, pierwszy oddech, wciągnięcie zapachu Przygody. Jak co roku podziwiam rosnącą tu honkenię piaskową. Tu są największe jej połacie. Robię zdjęcia. Bliska memu sercu... gdyż miała być tematem mojej pracy magisterskiej ;p

Zastanawiam się, czy kąpać się już teraz, czy jeszcze poczekać. Tu morze jest najcieplejsze, ale każdy postój grozi tym, że grupy się już nie doścignie... Idziemy więc...

W Międzyzdrojach spotykamy się wszyscy w ulubionej smażalni w porcie nad morzem. Chwila przerwy, rozmowy. Tu zawsze jest słonko... i zawsze jest pysznie. Lubię tu wracać. Taki stały punkt.

Zwykle staram się wejść na Kawczą Górę, by podziwiać piękny widok na morze... Przy ładnej pogodzie widać stąd wyspę Uznam.

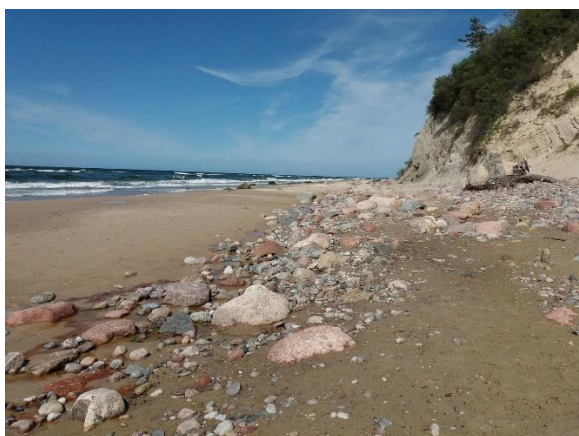
Kawałek dalej, Góra Gosań, najwyższy punkt polskiego wybrzeża. Osiąga wysokość 93,4 m n.p.m. To tu najwyższe klify w Polsce.

Klif w rejonie Świdnej Kępy, około 3,5km przed Wisłą... Imponujący. Wysoki. Stromy. U podnóża klifu, plaża jest wyjątkowo wąska i kamienista. Ma ona miejscami 5-10 m, a przy sztormowej pogodzie jest całkowicie zalewana przez morze. Odczuliśmy to dotkliwie idąc w ciemnościach, w deszczu i pod wiatr, przed wschodem słońca na jednym ze Spacerów ;p Jest to odcinek brzegu wyraźnie wysunięty w kierunku morza. Uderzenia fal powodują nieustanną abrazję, czyli niszczenie i cofanie się klifu, który ma tutaj niemal pionowy profil. Na plaży zalegają liczne głazy, wymywane ze stale podmywanego brzegu klifowego. Największe nagromadzenie głazów narzutowych na tym obszarze zostało objęte ochroną w postaci pomnika przyrody nieożywionej Głazy Piastowskiej. Wielu pamięta, i wciąż się naśmiewa, jak na pierwszej mojej Przechadzce prowadziłam tu badania, edukując wszystkich o geostanowiskach...

Klif między Międzyzdrojami a Wisłą to, moim zdaniem, jeden z piękniejszych odcinków naszego wybrzeża. Choć mam – tych ulubionych – kilka. W maju, budząca się do życia buczyna... soczysta, acz jeszcze nieśmiała zieleń. Co roku, za każdym razem, gdy tu jestem mam łyż radości. Że znów..., że znów udało się tu być.

Wisłę uwielbiam. Tak miłe wspomnienia, nie tylko z Przechadzkowych wyjazdów. Byłam tu z moim przyjacielem ze studiów, byłam wielokrotnie. Wyspę Wolin zwiedziłam na rowerze. Uwielbiam jej różnorodność. Brzeg, podcięty ostrym klifem, malownicze jeziora, piękne lasy, przestrzeń.

W Wiśle integracyjny wieczorek, Kuba tradycyjnie wprowadza wszystkich w reguły panujące podczas Przechadzki, każdy krótko się przedstawia. Dobrze jest to, że można powiedzieć o sobie... co się chce i ile się chce. Na weryfikację "życiorysów" przyjdzie jeszcze czas...



Wisłka - Pobierowo, 10.05.2020

To nie jest mój ulubiony odcinek. Szczerze powiedziawszy mało go lubię. Po euforii dwóch poprzednich dni zwykle tu mam kryzys, „nie idzie mi się”. Droga mi się dłuży. I zawsze się zastanawiam czy dojdę dalej i po co...

Wybieram najpierw drogę przez las, odbijając przed latarnią nad morze.

Piękne są kończące się już na tym odcinku wolińskie klify, drzewa zawieszone na niemal pionowych ścianach. Ale generalnie widok jednostajny.

Kiedyś na tym odcinku, będąc z moim kolegą Marcinem spotkałam młodą dziewczynę z małym chłopcem, max 2 letnim. Szła z wielkim plecakiem. Szła samotnie i dzielnie... Powiedziała, że nie wie jak daleko dojdzie, ale że jest super. Spytała czy możemy chwilę ponieść jej synka, bo już jest nieco zmęczona plecakiem i dzieckiem, a ten odcinek „bez cywilizacji” jest strasznie długi. Na nocleg w miejscowościach zatrzymywała się tam gdzie doszła, bez konkretnych planów... Jo!

Piękne jest jezioro Martwa Dziwna. Położone na zachód od ujścia Dziwnej, łączącej Zalew Kamieński z Morzem Bałtyckim, stanowi jej starorzecze. Niegdyś było to ujście rzeki, które w sposób naturalny ulegało wypłyleniu. W XIX w. wykonano przekop Dziwnej, pogłębiono go i zbudowano falochron, a stare ujście zasypało, czego efektem jest powstanie tego podłużnego jeziora. Linia brzegowa urozmaicona jest licznymi małymi zakolami i zatoczkami. To niezwykle malownicze jezioro posiada status użytku ekologicznego.

Ujście Dziwnej zmusza do przejścia przez most. Miłą odmianą dzisiejszego odcinka jest Dziwnów i Dziwnówek. Krótka przerwa. Zwykle coś smacznego.

Za Dziwnówkiem, idąc przez las, można zobaczyć stanowisko dokumentacyjne, przedstawiające dobrze zachowaną krę glacialną górnopaleozoicznych wapieni (2 fragmenty). Skały te zawierają liczną skamieniałą faunę małży, ramienionogów, ślimaków i małżoraczków, koralów, liliowców oraz amonitów. Stanowisko znajduje się w obrębie wyrobiska starego kamieniołomu wapieni „Kalkberg” („Wapienna Góra”) eksploatowanego na przełomie XIX i XX w.

Pobierowo, w którym na dziś mamy metę, ciągnie się niemiłosiernie. Kwaterę mamy na samym końcu miejscowości, więc by coś zjeść lepiej zatrzymać się po drodze... To chyba jedno z niewielu miejsc, gdzie jem pizzę ;p





Pobierowo - Dźwirzyno, 11.05.2020

Na drodze tej... też wiele miłych wspomnień.

W Pustkowie mijamy wysoki krzyż, tzw. Bałtycki Krzyż Nadziei, będący repliką tego który stoi na Giewoncie. Został on odsłonięty w 2007 r., 20 lat po wizycie Jana Pawła II w Szczecinie.

Do ruin kościoła w Trzęsaczu idzie się szybko. W pobliżu przebiega południk 15 stopni długości geograficznej wschodniej. Ruiny gotyckiego kościoła stojące na klifie, zawsze robią na mnie ogromne wrażenie. Jaka jest potęga morza!

Ruiny te znajdują się na najwyższym w tej części wybrzeża brzegu klifowym, wznoszącym się na wysokość około 13 m. Pierwszy drewniany kościół został wzniesiony w centrum wsi Hoff w 1270 r., blisko 2 km od korony klifu. Na przełomie XIV i XV w. na jego miejscu został wybudowany kościół murowany. Ceglane mury kościoła zostały oparte na opasce fundamentowej z kamieni. Ślad tego fundamentu jest widoczny do dziś. W wyniku działalności morza, klif jest stale niszczony. W 1885 r. krawędź korony klifu doszła do północnej ściany kościoła, która runęła do morza w 1901 r. Obecnie pozostał niewielki fragment ruiny z dwoma otworami okiennymi. Ruiny kościoła są obecnie zabezpieczone zabudowa hydrotechniczną.

Zawsze tu mam dylemat czy iść drogą prowadzącą klifem, z której widok jest prześliczny, czy też plażą, patrząc na klif. Na plaży można co roku obserwować gniazda jaskółek brzegówek, niewielkie dziurki w ścianie klifu.

Po drodze znajduje się charakterystyczny czarny klif. Widoczny jest tu profil osadów jeziora, które istniało tu od schyłku epoki lodowcowej do początków naszej ery. Misa jeziora wypełniona osadami dennymi i torfami uległa zanikowi na skutek cofania się linii brzegowej morza. W profilu widoczne są osady brzeżnej, południowej partii dawnego zbiornika. W powietrzu czuć zapach torfu, kopalnych gleb...

W Niechorzu jest kawiarnia, zwykle nieczynna jeszcze o tej porze, ale miła pani wpuszcza nas zazwyczaj wcześniej serwując przepyszne ciasta i kawę. Miła to przerwa przed dalszą drogą.

Podczas pierwszej mojej Przechadzki poszłam nad jezioro Liwia Łuża, kolejny raz byłam tam w ubiegłym roku. Jezioro to objęte jest ochroną jako rezerwat ptaków. Gniazdują tu liczne gatunki ptaków, m.in. perkoz dwuczuby, żuraw, łabędź niemy, gęgawa, gągoł, cyranka, różeniec, błotniak stawowy, krwawodziób, śmieszka, mewa srebrzysta, rybitwa zwyczajna, wąsatka, srokosz. Rezerwat jest także miejscem żerowania i odpoczynku wielu gatunków ptaków podczas wiosennych i jesiennych przelotów. Podczas majowych wędrówek miło tu chwilę przysiąść i posłuchać ptasich śpiewów.

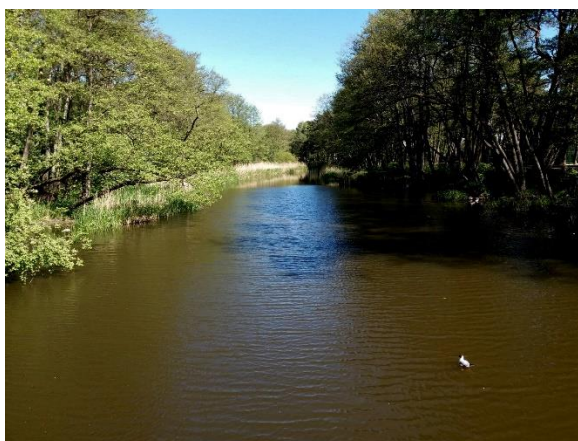
Na pierwszej Przechadzce ruszyłam stąd szlakiem rowerowym, prowadzącym przez las, po betonowych płytach (jak się okazało przez tereny dawnej jednostki wojskowej). Nie wiem jak wtedy doszłam, bo zapomniałam na długie lata o tej trasie, a jedynie majaczyło mi widomo nieziemsko rozgrzanej drogi i drgającego powietrza...

W kanale łączącym jezioro z morzem, na granicy Niechorza i Pogorzelicy, co roku można spotkać pana mandarynka.

W Mrzeżynie kolejna przerwa. W portowej smażalni U Rybaka Mariana... zupa rybna lub flaczki z kalmara. Pyszny tatar z łososia. Łosoś po królewsku w piecu zapiekany. Wspaniałe smażone rybki. Filet z sandacza – mniem! Śledziki. Miło tu posiedzieć. Biorę też na wynos krokiety z dorsza. Hmmmm... miało nie być o jedzonku...

Dzisiejszy odcinek jest dłuugi. Ostatni przystanek przed kwaterą to chwila przerwy za Rogowem, w cieniu pod drzewem, na skraju jeziora Resko.

Kwaterna w Dźwirzynie, że specyficzna, to mało powiedziane ;p

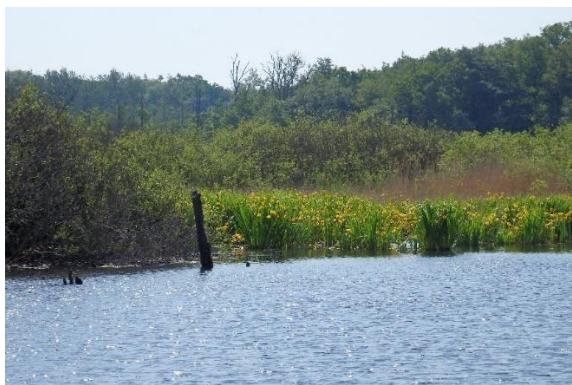


Dźwirzyno - Sarbinowo, 12.05.2020

To chyba najdłuższy odcinek całej Przechadzki. Bardzo nie lubię przejścia przez Kołobrzeg. Dłuży się niemiłosiernie. Samo przejście przez miasto to ponad godzina drogi. Szybko przejść i... zapomnieć.

Za to za Kołobrzegi... przepiękne uroczysko Solne Bagno, będące zasadniczą częścią użytku ekologicznego Ekopark Wschodni. Zawsze urzeka mnie swoją urodą, aczkolwiek jeszcze piękniejsze niż w maju jest w kolejnych miesiącach, gdy roślinność bardziej rozbijała, więcej żółci i fioleto. Piękne grzybienie, grązele... Utworzone przez słonawe torfowiska, z zaroślami wierzby, trzciny, turzyc, stanowi tereny lęgowe wielu gatunków ptaków. Miejsce niezwykle urokliwe.

W 2010 r. po wiosennych roztopach napór wody zgromadzonej w Ekoparku spowodował przerwanie wału wydmy, na wysokości kładki rowerowej. Woda stworzyła wyrwę o szerokości około 60 metrów oraz zniszczyła drewniany most, który był częścią ścieżki rowerowej. Gwałtowny wyciek wód z obszaru parku spowodowało, że stanowiska lęgowe wielu ptaków zostały praktycznie doszczętnie zniszczone. Na wiosnę 2011 r. zaczęto odbudowywać groblę oraz ścieżkę rowerową na niej się znajdującą.



Za Ekoparkiem znów dylemat, czy iść plażą, czy niedawno powstałą ścieżką rowerową poprowadzoną między wałem wydmy a dawnym, nieczynnym już lotniskiem Północnej Grupy Wojsk Radzieckich.

Zwykle wybieram plażę, chyba że jest silny wiatr od morza. Teren ścieżką też ma swój urok, niepowtarzalny klimat, choć przeszkadzają liczni rowerzyści ;p Wszak to ścieżka rowerowa... Ale liczne tu zarośla, oraz przestrzeń po prawej pozwalają na fantastyczne obserwacje ptaków. No i jest zacisznie.

Z kolei w klifie w Bagiczu, na wysokości nieczynnego lotniska, co roku obserwujemy gniazda brzegówek. Zwarty gliniasty klif jest tu stosunkowo niewysoki, ale tworzy niemal pionowe ściany. W ścianie klifu malownicze wysięki. Woda przepływająca przez gliny i torfy ma różne odcienie kolorów, przez co tworzy niepowtarzalne malowidła.

W Ustroniu dłuższa przerwa, oczywiście na rybkę, a ze względu na długość dzisiejszego odcinka, może też coś słodkiego?

Ujście rzeki Czerwonej jest niezwykle dynamiczne, i zmienia się co roku, w zależności od stanów morza i kierunków usypywania wału brzegowego. Rzeka zawdzięcza swą nazwę rzeka charakterystycznemu zabarwieniu wody, chociaż obecnie jest ono raczej bure, niż czerwone...

Za mostkiem na plażę. Lubię tu chwilę na plaży poleżeć, chociaż trzeba się szybko zbierać, bo to jeszcze kawał drogi...

Latarnia w Gaskach... Chwila przerwy przed ostatnią prostą. Śledzik. Frytki. Tu pożegnałam swoje wysłużone buty. Przeszły ze mną kilka Przechadzek i innych wyjazdów. Ale ich kres nadszedł. Przestaliśmy się lubić, a po co nosić zbędny bagaż? Ci co szli za mną mówili jednak, że widzieli jak ktoś je ze śmietnika wyciągnął... niech mu służą ;p

Sarbinowo... uffff... Tak, to długa droga była. Kuba, dziękuję za ubiegłoroczną niespodziankę na mecie :-)



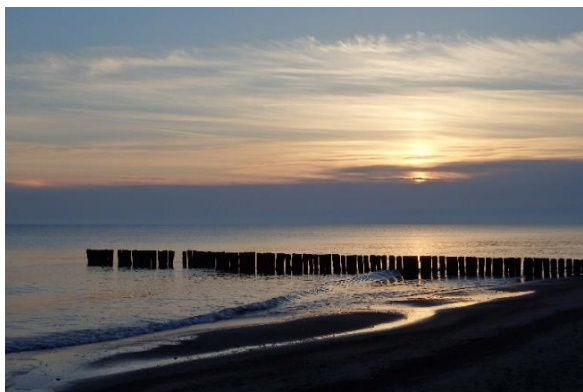
Sarbinowo - Dąbki, 13.05.2020

W Sarbinowie fajnie jest wyruszyć tak, by zdążyć na wschód słońca. Ze wszystkich kwater, na których nocujemy to tu jest najbliżej do samej plaży, najłatwiej jest więc uchwycić wychodzące z morza słońeczko.

Przy leśnej drodze, za Chłopami stoi obelisk, wskazujący miejsce, w którym przebiega 16 południk geograficzny. Pomysłodawcą zaznaczenia tego miejsca poprzez postawienie głazu było Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Starej Osady Rybackiej Chłopy "16-ty Południk".

W Mielnie, jak zawsze krótki (?) postój w kawiarni. Lody i kawa na tarasie z widokiem na morze. Tu udziela się nastrój wakacji, nic-nierobienia.

Mierzę Jamno, choć większość pokonuje plażą, ja lubię przejść nad samym jeziorem. Droga prowadzi wygodna i niezwykle malownicza.



Za mostkiem na kanale Jamno schodzę na plażę. Można iść też ścieżką rowerową prowadzącą wzdłuż drogi, jednak iście asfaltem do przyjemnych nie należy.

W łąkach na plaży czasem widoczne są pnie drzew. Tak zwany kopalny las, ukazuje zasięg dawnego brzegu morskiego i kompleksów leśnych sprzed 700-2000 lat. Jest to jedno z niewielu stanowisk z zachowanymi pniami drzew liściastych na plaży morskiej.

Z łąków do Dąbkowic nie ma wyboru, trzeba iść plażą, chociaż... są tacy co twierdzą, że jednak da się i lasem ;p

Zapuszczając się nieco w głąb lądu można natrafić na obozowisko Akcji Bałtyckiej, mieszczące się na

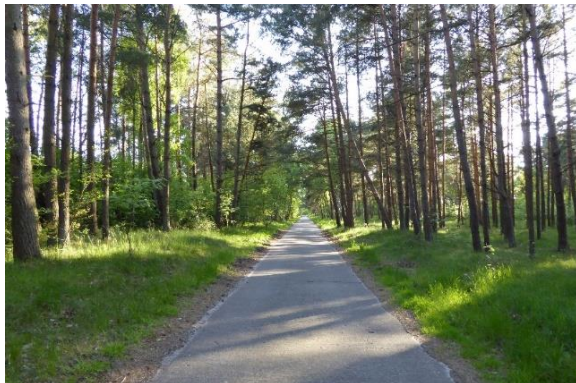
początku mierzei jeziora Bukowo. Jest to terenowa stacja obrączkowania ptaków, działająca w sezonie wiosennym i jesiennym. Ptaki chwytane są tu głównie w sieci ornitologiczne dwóch rodzajów – na wróblaki i drożdówki (te mają większe oczka). Stosowne sieci ustawiane są również na wydmach i na plaży. Akcja prowadzi badania naukowe ptaków wędrujących przez polskie wybrzeże. Są one obrączkowane i mierzone, określa się ich kondycję oraz orientację w przestrzeni. Kolejną stacją Akcji Bałtyckiej spotkamy przedostatniego dnia Przechadzki w Kuźnicy na Helu.

Jednak legalnie idąc, na tym odcinku należy wędrować plażą.

Kiedys jak szliśmy małą grupką plażą, na przeciw nas szły dwa wielkie psy... Sama od blisko 30 lat mam nie małe ;p , ale te były na prawdę ogromne. Lekko spenialiśmy, acz psy chyba jeszcze bardziej. Raczej nie spodziewały się spotkać tu takich „tłumów” ludzi. My zbiliśmy się w zbitą grupę, z kijkami w pogotowiu, a psy... dużym łukiem nas minęły i poszły dalej...

W Dąbkowicach zdarza się, że czynna jest kawiarnia w ośrodku Mierzeja, ale nigdy nie da się tego przewidzieć. Lepiej nie nastawiać się na jej otwarcie, najwyżej miło zaskoczy.

Ostatnie kilometry do Dąbek, raz idę plażą, raz lasem. Plaża zwykle tu grząska i męcząca. Natomiast droga, to moim zdaniem, jedna z tych które NIGDY! nie mają końca 😊 Na szczęście można z niej troszkę „uciec” prowadzącą równolegle dróżką leśną.



Na kwaterę w Dąbkach, na pierwszej mojej Przechadzce, udało mi się wejść z zupełnie innej strony niż powinienam, przeskakując przez płot. Do tej pory nie wiem jak i dlaczego tak dotarłam...

Kwaterna w Dąbkach, jedna z lepszych jakie mamy na Przechadzce. Lubię ją także ze względu na bliskość mojej ulubionej knajpy. Tu zawsze mam dylemat co zjeść, bo wszystko jest przepyszne. Więc zwykle staram się wziąć kilka dań na spólkę z kimś 😊 Bo to i zupełną rybą zjeść trzeba, i sałatkę, i tatara... No i moje ulubione mojito. Zasłużyłam. Prawie połowa trasy za nami, dla mnie to ta cięższa połowa.

Dąbki – Jarosławiec, 14.05.2020

To odcinek, podczas którego Ela pokazała mi, że umiem szybko chodzić. Na wszystkich poprzednich wyjazdach przychodziłam na metę jako jedna z ostatnich, zasilając szeregi ariergardy, a tu...bach! Z Elą doszliśmy chwilę po 12, mając jeszcze czas na wylegiwanie się na leżaczkach i wcinanie winogron.

Piasek na odcinku z Dąbek do Darłówka jest "ciężki", zawsze mam tu problemy. Chociaż czasem o tym zapominam, i „bluzgam” po drodze. To nie jest odcinek na moją formę... Zdarza się jednak, że pamiętam, i wtedy wybieram drogę przez niezwykle malownicze Darłowo.

Kiedyś w Darłowie, gdzie byłam z Jurkiem, dopadła nas straszliwa ulewa. Schroniliśmy się w kościele, trafiając na mszę. Gdy wyszliśmy z kościoła było już przepiękne słońce i wspaniała pogoda.

W kościele N.M.P. w Darłowie znajduje się płaskorzeźba oraz informację uwieczniającą zdarzenie gwałtownego, silnego i względnie krótkotrwałego sztormu (tsunami), jakie miało miejsce pod koniec XV w. na tym terenie. Brzeg morski oddalony był około 300 m na północ. W 1497 r. nastąpił gwałtowny sztorm, a fala „tsunami” wdarła się w głąb lądu przenosząc na odległość blisko 4 km kilka statków. Wydmy zostały całkowicie rozmyte, chaty rybackie w DarłóWKu uległy zniszczeniu, a rzeka Lutowa (łącząca jezioro Kopań z rzeką Wieprzą) została całkowicie zasypana.



Z Darłowa można przejść pięknymi polami bezpośrednio na groblę jeziora Kopań. Towarzyszy oszałamiający zapach rzepaku i śpiew ptaków. Cudo. Drogą tą nadrabia się kilometrów, odchodzi znacząco od morza, ale unika trudnego piasku na trasie do Darłówka.

W DarłóWKu Zachodnim, na Skwerze Ekologów pomiędzy ul. Plażową a Helską, znajduje się Obelisk Skała Ekologów. Na głazie na tabliczkach widnieją nazwiska osób zasłużonych dla ochrony środowiska. Pomnik postawiono w czerwcu 2005 roku.



Jeżeli jednak idę plażą to w DarłóWKu, zaraz za mostem, po prawej stronie, zatrzymuję się w kawiarni "Ambrozja". Kawa, ciacho, lub lody... bo za wcześnie jeszcze na rybą...

Grobla na mierzei jeziora Kopań. Uwielbiam tędy iść, choć wspomnienia mam nienajlepsze. Na pierwszej mojej Przechadzce, odłożyłam tu, przy ujściu kanału aparat fotograficzny, z całą dokumentacją foto z trasy od Świnoujścia. Były tam także zdjęcia do dalszego służbowego wykorzystania. Gdy zauważyłam, że aparatu nie mam, wróciłam w miejsce, w którym go odłożyłam. Jednak... już go nie było. Fakt, mijała nas grupka rowerzystów... zawsze wierzę w ludzką uczciwość. Aparat jednak przepadł.

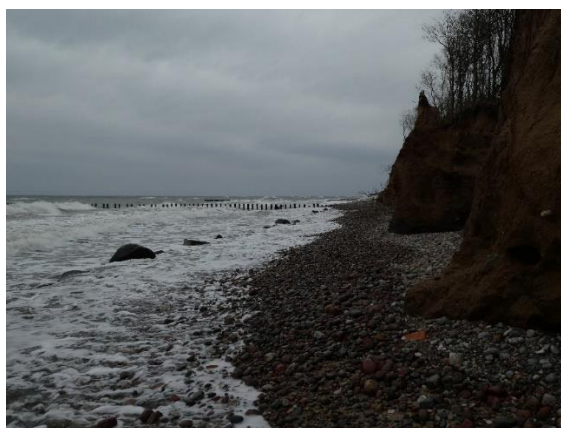
Nie mniej jednak, drogę groblą uwielbiam. Rozgrzane powietrze, ale z lekkim wietrzykiem. Zniewalający widok, po lewej morza, po prawej jeziora i malowniczych pól rzepaku na jego drugim brzegu. Przede mną droga, szare kamienie, z kępami żółtych i różowych kwiatów. Powyginane sosny. Szum morza.





Za ujściem kanału grobla się kończy, zaczyna się droga przez las. Po lewej wydmy, po prawej mokradła. Jakże inny zapach niż jeszcze przed chwilą...

Przed miejscowością Wicie, na plaży jest piękny klif. Polecam wychynąć tam na plażę, bo z tego co wiem większość osób dochodzi do miejscowości lasem. Niemal pionowe ściany, kamienista plaża.



Wicie. Miejsce gdzie jest najwięcej znaków drogowych na tak małym obszarze. Aż można się pogubić... To miejsce kojarzy mi się z najgorszą zupą rybną ever...

Ale też to tu jest postawiony głąz wyznaczający umownie środek wybrzeża, na 262 km wybrzeża.

Można iść betonem... przez Drogowy Odcinek Lotniskowy. Pamiętam jak kiedyś przeszłam kawałek, w upale straszliwym... drgające powietrze i straszliwa duchota. Nigdy więcej!

A obok tak piękna droga plażą. Doskonale ubity piasek, plaża szeroka. Przed Jarosławcem coraz wyższe klify, a w morzu sztuczne rafy, plaże, umocnienia. Ciekawe jak długo wytrzymają w konfrontacji z morzem.

Kiedyś szłam ten odcinek samotnie. Nad morzem pojawiły się niesamowite mgły i nachodzące czarne chmury. W którymś momencie idąc brzegiem, przy samej wodzie, nie widać było w końcu nie tak odległych klifów po prawej. Z tyłu grzmiało coraz bardziej, a klify na tym odcinku już całkiem wysokie, nie pozwalające na szybką ewakuację. Było to w czasie gdy w Jarosławcu budowano nadmorski Dubaj, wiedziałam więc że przede mną w którymś momencie pojawi się plac budowy i zakaz wstępu i trzeba będzie się cofać. Nic nie było widać, poza jakimś wejściem na klif. Dzwonię więc do Kuby z pytaniem o wskazówki, ale on akurat szedł łodem, ponieważ spotkał znajomego. Piszę więc do niezawodnego Staszka przesyłając mu zdjęcie kawałka poręczy od schodów wśród mgły, z pytaniem czy to tu mam się wdrapywać czy dalej... i jestem uratowana. Staś z Warszawy lepiej wie gdzie jestem niż ja sama i dalej mnie nawiguje. Zdążyłam wyjść z plaży. Zmoczyło mnie straszliwie już w samym mieście. Tak, tak, kwaterę „dla odmiany”, znów mamy na końcu miejscowości...

Tu mała dygresja przy okazji... A propos Staszka. To dobry duch moich wszystkich wyjazdów. Zawsze! mnie kieruje, wspiera, prowadzi. Nie wiem gdzie jestem (nooo, trochę żartuję, nad morzem trudno się zgubić), ale telefon do przyjaciela, pytam czy mam daleko gdzieś tam, że stoję przy takim drzewie, albo że minęłam jakiś kamień, a S. mówi... masz jeszcze 3 km 278 m. Albo... no to za 43 minuty powinnaś dojść. Albo... jak skręcisz w następną ścieżkę, to coś tam. Albo... no to za chwile masz wejście nr 198. No woóóow! Szacun!



Jarostawiec – Ustka, 15.05.2020

Ten odcinek pokonałam już na różne sposoby. Zarówno gdy mieliśmy pozwolenie na przejście plażą przez poligon Wicko Morskie, jak też drogą dookoła, nad malowniczym jeziorem, jak i szukając drogi „alternatywnej” z Kaziem, jak również objeżdżając pksem, gdy sił brakowało.

I każda z nich miała niepowtarzalny urok.

W ubiegłym roku... czy tam kiedyś... namówiłam Jurka na wspólną drogę. Ale się nazwiedzaliśmy!!! Chyba sporo kilometrów wówczas nadrobiliśmy, ale było przepięknie i droga niezapomniana.

Bardzo lubię początkową część trasy, prowadzącą przez Jezierzany, malowniczą drogę wokół jeziora Wicko, przez Łacko, Korlino i Królewó. Znow towarzyszą piękne widoki, znajome gniazdo z bocianem, stada gęsi, skowronki i zapach rzepaku.

Droga Kaziowa... też przepiękna, niepowtarzalna ;p kto był, niewątpliwie potwierdzi.

No i dzisiaj wchodzimy z województwa zachodniopomorskiego do pomorskiego.





Ustka - Smołdziński Las, 16.05.2020

Trochę jest tak, że teraz o każdym kolejnym odcinku mogę powiedzieć, że to mój ulubiony. Najpiękniejszy. Najmojszy.

Ale jeszcze chwila o Ustce, bo wczoraj zapomniałam ;p Ustka to moje „niebezpieczne” miasto. To tu Ela uratowała mi życie, wypychając spod koparki, której jakoś nie zauważyłam. To tu w ubiegłym roku w burzy

i ulewie mając solidny kryzys i idąc na kwaterę na gps, nie zauważyłam iż idę środkiem ronda na wjeździe do Ustki i zdziwiłam się czemu wszyscy na mnie trąbią. To tu również wpadłam w jakieś straszliwe wykopy. Taaak, Ustka jest niebezpieczna.

Ale Ustka to również miejsce, gdzie stosunkowo często zaczynam swoje wędrówki, spotykając się z Jurkiem. Do Ustki przyjeżdżam pod wieczór, po dniu pracy, i wyruszamy od razu w drogę... do Rowów.. lub do Łeby... Bardzo lubię te nasze wyprawy, a i z Jurkiem jest przemiło. Ciekawie. I bezpiecznie.

Droga z Ustki jest przepiękna. Zróżnicowana. Uwielbiam iść i plażą, i lasem. Orzechowo, Poddąbie, Dębina... Łatwo zgadnąć skąd nazwy miejscowości. Cudne dąbrowy. Czasem mam tu wrażenie jakbym była w górach ;p wysokie klify, wzniesienia, góry, górki, pagóraski. Piękne polanki. Rwące potoki... nooo, trochę się zagalopowałam...

Klif za Dębiną jest coraz niższy, fajna drogą plażą. Tu, przed Rowami, obserwowaliśmy z Jurkiem piękny wschód księżyca w pełni. Na początek lata, czy tam jego koniec. Potem księżyc oświecał nam drogę.

Rowy. Smażalnia u Juliusza. I znów... zupa rybna, smażona rybka, tatar, półmisek szprotek. Hmmm... nigdy mi się to nie nudzi.

Z Rowów lubię iść lasem, szlakiem nad malowniczymi jeziorami. Fakt, zdarzają się tu chmary komarów. Ale droga urokliwa, nastrojowe pomosty, wiaty.

Jurek być może ma inne zdanie... do tej pory wypomina mi, że chciałam go utopić i porzucić. Może dlatego woli na tym odcinku chodzić plażą??

Na kwaterę w Smołdzińskim Lesie ciągle dochodzę inną drogą niż poprzednio... czasem sama się zastanawiam jak to możliwe. Najczęściej przez płyty i pole od strony jeziora Dołgie, czasem od plaży, od Czerwonej Szopy, lub od latarni w Czołpinie. Czasem skręcam wcześniej, i tu jak się okazuje można dojść kilkoma drózkami. Raz skręciłam nie całkiem tam, gdzie planowałam, ale ponieważ „nigdy się nie cofam...” to szłam dalej. Przez jakieś straszliwe mokradła. Dobrze, że często chodzę w krótkich majtkach i sandałach, bo nie było dzięki temu zbyt wiele do suszenia... ale po uda byłam w błocie... myśląc sobie po drodze, że nie całkiem to mądre z mojej strony, bo nie zameldowałam się którędy idę...

Kilka lat temu siedząc u Juliusza dowiedziałam się o Trattorii Riccardo. Że jest taka nowo otwarta knajpa w Smołdzińskim Lesie, że otworzył ją Włoch, że pyszne jedzonko i że czynna nawet poza sezonem. Oczywiście myślałam, że mnie wkręcą... ale wchodzę w internet... i faktycznie. Po dojściu na kwaterę potwierdziło się. Riccardo był czynny! Od tego czasu widmo śmierci głodowej w Smołdzińskim Lesie zostało zażegnane. Dobrze tu posiedzieć, godzinkę, czy dwie... przy pysznych zupach, makaronach, nie mówiąc już o tiramisu...



Las Smołdziński – Łeba, 17.05.2020

To mój odcinek. Uwielbiam Słowiński Park Narodowy. Często wyruszam tu sama, wcześniej, przed całą grupą. Uwielbiam poranne mgły na polach w okolicy Smołdzińskiego Lasu, wschód słońca i moją samotność na Czołpińskiej Wydmie. Kumkanie żab na mokradłach, majaczące w oddali żurawie. Odgłosy budzącego się o świcie lasu. To tu często słyszę pierwszą w roku wilgę. Ciekawe, czy co roku tą samą?

Wydmy Czołpińskie. Moje wydmy. Poczucie przestrzeni, wolności. Mocy!

Po wspinaczce na wydmy, wyjście na plażę, jedną z szerszych na całym wybrzeżu, a niewątpliwie najbardziej charakterystyczną. Usłaną drobnymi kamyczkami, równo rozłożonymi na przestrzeni wielu kilometrów. Lekki wietrzyk, powiew morskiej bryzy. Chwila przerwy. Wszechogarniająca szczęśliwość.

Kilkanaście kilometrów wędrówki, ciszy, samotności. Po horyzont... pustka.

Tylko sieweczki, biegusy, mewy. Czasem na niebie wyłoni się bielik, zakracze kruk.

Wydma Łącka... tu o ciszy i spokoju raczej nie można mówić. Ale zdumiewa mnie za każdym razem swoją zmiennością. Nawet jak jestem tu kilka razy w roku, to jest inna. Potęga żywiołu, wiatru! Kolejna niesamowitość.

Słowiński PN zawsze urzeka mnie...hmmm... swą urodą? Przestrzenią? Zapachem? Wszystkim!

Jest mi bliski także dlatego, że tu prowadziłam badania terenowe do mojej pracy magisterskiej, tu przyjeżdżałam przez kilka lat na ćwiczenia na studiach, a także na badania po ich ukończeniu. Tu spędziłam wiele tygodni, chodząc – za zgodą dyrektora parku - po nieuczęszczanych ścieżkach.





Łeba – Białogóra, 18.05.2020

Zazwyczaj na tej trasie wybieram najpierw drogę przez las. Prowadzi tu pięknie ścieżka przez mierzęję jeziora Sarbsko. Jezioro to niezwykle malownicze, aczkolwiek kojarzy mi się zawsze z lekkim mrokiem, mgłami. Takim innym światłem. Ale niezwykle nastrojowym.

Las tu jest piękny, chociaż bywa mocno grząsko. Przy bardziej mokrych okresach, wręcz trudno tu się poruszać.

Zatrzymuję się zawsze pod latarnią morską Stilo. Kiedyś zwykle siadaliśmy na plaży przy fundamencie starego bucza mgłowego. Niesamowite jest jak daleko stoi obecnie od linii wody, chociaż kilka lat temu był podmywany przez morze, lub w ogóle w nim zanurzony.

Od Stilo prowadzi wspaniała droga, równoległa do brzegu, a jednak osłonięta od wiatru. Idzie się tu niezwykle wygodnie i szybko... No chyba, że zbiera się grzyby. Nie, nie znam się na grzybach. Ale w ubiegłym roku, jesienią, był taki wysyp że nie sposób było nie zbierać. Grzyby piękne, pachniało bosko. Najpierw nie zbieraliśmy, ale jak weszliśmy na tereny mało uczęszczane, a grzybki aż wołały by je zabrać, nie mogłam się oprzeć. A że się nie znam, najpierw do znajomych fotki wysłałam. Nikt nie umiał powiedzieć co to, ale że na pewno jadalne. Nie spotkaliśmy już ludzi, żeby zapytać jaki to gatunek, ale grzyby zbieraliśmy. W Białogórze wsiadałam do autobusu (bo przez to zbieranie grzybów nie dałam rady iść dalej), a kierowca do mnie, patrząc na moje zbiory, mówi: OOO, amerykany już się pojawiły. Ja mówię, że taaak, już są. Szybko w komórkę, żeby sprawdzić w goglach co to i w ten sposób dowiedziałam się co zbierałam, a grzyby ususzyłam i były do wigilijnej zupy.

W Lubiatowie na ławeczce lubię poleżeć, zapatrzeć się w niebo i targane wiatrem sosenki. Tu, jak są otwarte knajpki robimy przerwę na rybkę lub frytki. W zimowych okresach pijemy herbatkę z termosu.

Plaża na tym odcinku wspaniała, piękna, szeroka i twarda. Na którejś przechadźce, był straszliwy wiatr, na szczęście w plecy. Łożyliśmy peleryny przeciwdeszczowe, i... frunęliśmy! Jaka to była szybka droga.

Rzeka Bezimienna. Ha ha! Tyle razy Mariusz oferował mi swą pomoc, we wdrapywaniu się na wydmy, podawał pomocną dłoń przy przejściu przez kładkę... Tym razem skorzystałam i wskakując mu „na barana” dałam się przenieść przez rwący nurt rzeki. Lekko mu nie było! Szacun! Nie to, że do kładki na rzece było bardzo daleko...

Do samej Białogóry dochodzimy skrótami, przez las.



Białogóra – Jastrzębia Góra, 19.05.2020

Bardzo lubię odcinek od Białogóry, do ujścia rzeki Piaśnicy. Choć świetna tu jest plaża, zwykle pokonuję go lasem.

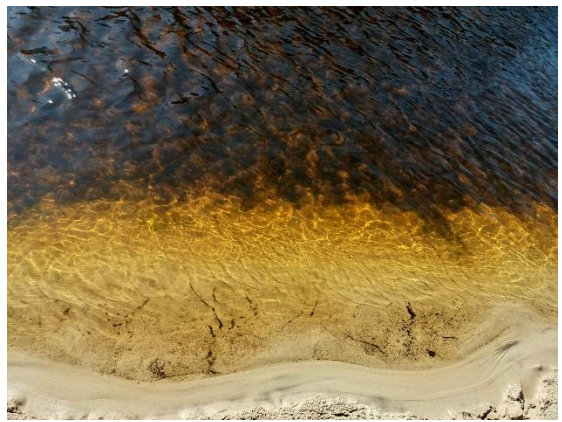
Lubię przechodzić koło stadniny koni. Podobno jest ich tu 80! Często pasą się na rozległych łąkach. Pachnie...charakterystycznie.

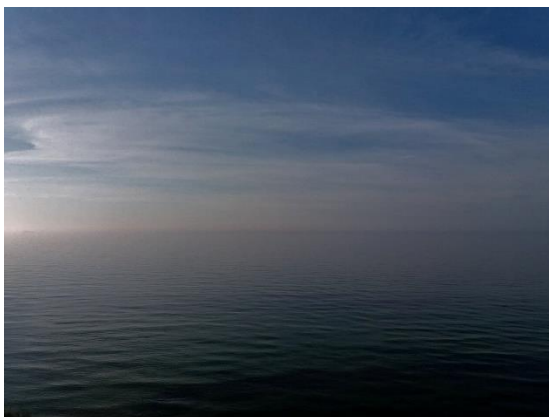
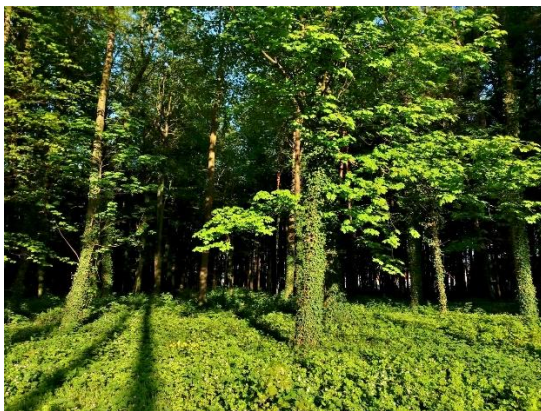
Ujście Piaśnicy podoba mi się zawsze, o każdej porze dnia i roku. Ma jakąś magię. Grę kolorów. Nostalgicznie w mgłach i deszczu, bajkowo w śniegu, soczyście na wiosnę, malowniczo jesienią. Zawsze inaczej i zawsze pięknie. Zwykle robimy tu postój, ci co przyszli wcześniej czekają na kolejne grupki. Niezawodny Kazio robi kawę i wszystkich częstuje czymś pysznym.

Taaak, i wspomnienia stąd mam baaardzo miłe!

Za Dębkami wychodzimy na plażę. Dzisiejszy odcinek nie jest zbyt długi, więc można się nie spieszyć. Jest czas na leniuchowanie na plaży. Groblą wchodzimy do Karwi, tu chwilę posiedzimy, pora obiadowa.

Z Karwi do Jastrzębiej Góry już niedaleko. Plaża wyborna. W ubiegłym roku przeprowadzono refulację, więc w tym idzie się znakomicie, jest szeroka i twarda. Ciekawe jak długo się utrzyma i w jakim czasie kolejne sztormy ją pochłoną?





Jastrzębia Góra - Jastarnia, 20.05.2020

Mój odcinek. Wiadomo dlaczego.

Według mocno szacunkowych wyliczeń wychodzi, że spędziłam tu ponad 4 lata!

W ubiegłym roku na Helu przeszłam ponad 300 km w ciągu 2 tygodniowych wakacji...

Bardzo lubię odcinek plaży przed Władysławowem. Znów piękne klify, piaskowe malunki na nich. Wspaniała przestrzeń. Przed oczami mam, gdy kiedyś szłam tu wcześniej rano, nad plażą krążyły oszałamiająco piękne mgły... bajka...

Wyjście z Władysławowa, cudowny widok na Słone Łąki nad zatoką, to kolejne miejsce, które daje mi Wolność. Poczucie Przygody. Często to tu zaczynam jakiś spacer, podczas krótkich weekendowych wypadów.

Półwysep...Tu zwykle frunę, z muzyką w uszach... i w sercu... Z piosenkami Zbyszka Wodeckiego (choć nie z Chałupami... to nie jest moja ulubiona piosenka), Grażyny Łobaszewskiej, lub ukochanymi Magdą Umer, Andrzejem Poniedziałskim i Arturem Andruszem...

Kiedyś, na którejś Przechadzce, albo Spacerze, było tak pięknie... i tak bardzo chciałam być jednocześnie wszędzie..., że nie mogąc się zdecydować, którą drogą iść, krążyłam. Szłam trochę lasem, potem się wracałam, żeby przejść jakiś kawałek jeszcze nad zatoką, albo żeby zobaczyć co słychać nad morzem...

W lesie, pomiędzy Chałupami a Kuźnicą, około 200 metrów na zachód od parkingu, pomiędzy przejściem na plażę nr 27 i 26 w Kuźnicy, znajduje się pamiątkowy głąz, będący jednym z obiektów na Szlaku historii militarnej gminy Jastarnia. We wrześniu 1939 r. w miejscu gdzie aktualnie znajduje się głąz, podjęto próbę przzerwania Półwyspu Helskiego przez wysadzenie zapory minowej. Miejsce to wybrano ponieważ półwysep jest tu najcieńszy, ma około 200 metrów szerokości. 30 września 1939 r. w celu zatrzymania niemieckiego szturm wysadzono zaporę. Jako ładunki wybuchowe wykorzystano głowice torped okrętowych, które zakopano głęboko w piasku. Zawierały one łącznie ponad 20 ton materiałów wybuchowych.

Wzdłuż brzegu Zatoki Puckiej, na odcinku Chałupy-Jastarnia ciągną się niskopłożone, płaskie, bezleśne i częściowo podmokłe równiny akumulacji organicznej. Na obszarze tym znajdują się największe na półwyspie naturalne zalane doły potorfowe, osiągają one 30-60 metrów. Niskie wybrzeża zalewowe są zasilane wodami słodkimi (opadowymi, gruntowymi i powierzchniowymi) oraz słonymi wodami Zatoki Puckiej pochodzącymi z okresowych zalewów sztormowych i podsiąkania. Spowodowało to wykształcenie specyficznych, unikalnych na krajową skalę zasolonych siedlisk. Utworzone są głównie przez gleby torfowe i mursze. Na brzegu gromadzi się kizina, czyli wyrzucane przez wodę i rozkładające się szczątki organiczne pochodzące z łądu i wody. Na półwyspie największą powierzchnię zajmują dwa takie obszary – między Chałupami a Kuźnicą Uroczysko Każa, a między Kuźnicą a Jastarnią Torfowe Kłyle. Na obu utworzone są ścieżki przyrodnicze. Nazwa obszaru "Torfowe Kłyle" w języku kaszubskim oznacza doły torfowe zalane wodą.

Frunę. Leśną autostradą w okolicy Chałup. Odwiedzam mój kościółek w Kuźnicy. W Przetwórni zjadam trzy zupy: rybną, dyniową z krewetkami oraz tajsą. Idę „naszą” ścieżką leśną. Przytulam się do ulubionych brzózek, sosen i dębów. Wchodzę na Libek, skąd zawsze dzwonię do „moich”.

Góra Libek (tudzież Lubek) jest najwyższą piaszczystą wydmą na odcinku na zachód od Jastarni. Porasta ją bór sosnowy, w runie licznie występuje paprotka zwyczajna. Rośnie tu także zimozioł bagienny - relikwit glacialny objęty w Polsce ochroną gatunkową. Góra Libek jest doskonałym miejscem do obserwacji ptaków morskich. Nazwa wydmy pochodzi prawdopodobnie od statku Luebeck z Lubeki, który w I połowie XVII w. wszedł tu na mieliznę i zatonął. Na szczycie Libeka ustawiona jest tablica informacyjna, przedstawiająca najważniejsze elementy ścieżki przyrodniczej prowadzącej na tą wydmę (Górę Libek, wał ziemny z gruzu i betonowych podkładów kolejowych zabezpieczający brzeg półwyspu przed niszczycielską działalnością morza oraz stanowiska pochodzącej z regionu śródziemnomorskiego sosny czarnej *Pinus nigra* o charakterystycznym, sztandarowym pokroju).

Tak lubię tu być...





Jastarnia-Hel, 21.05.2020

Jak smutno, że to już koniec... Kolejne coroczne majowe dwa tygodnie spędzone na Przechadzce. Innej niż w latach ubiegłych, ale każda jest „inna” ;p Mówię to co roku. Przechadzka... w najpiękniejszym miejscu na świecie, z najcudowniejszymi ludźmi. W moim ukochanym świecie.

Lubię to pytanie: Gdzie jedziesz nad morze? Odpowiadam: Wszędzie!

Kiedys wyjeżdżając na wyprawę, w autoodpowiedzi w poczcie ustawiłam sobie: Poszłam na Przechadzkę, wracam za dwa tygodnie.

Ostatni dzień Przechadzki. Zawsze odbywa się „w biegu”. Przez to, że wiele osób chce złapać przedpołudniowy pociąg z Helu, ten ostatni dzień jest taki w pośpiechu... Nie lubię tego. Każdy wychodzi, o której godzinie chce. Jedni idą plażą całość, inni drogą przy ruchliwej drodze, inni kluczą łącząc wszystkie możliwe warianty, jeszcze inni podjeżdżają pociągiem.

Nie wiem jaką trasę dziś wybrać...

Chyba połączę drogę najpierw lasem, skrucę ścieżką przyrodniczą Żyzne lasy z orlicą nad zatokę, zahaczę o molo w Juracie. Potem przejdę szosą do Helskich Wydm i dalej plażą do samego cypla.

Trasa dość wymagająca, ale tego ostatniego dnia trzeba nacieszyć się morzem, plażą, kępami piaskownicy i wydmuchrzycy piaskowej... pięknymi brzoškami i sosenkami powyginanymi na wietrze... ach...

Trasa wymagająca... Teraz, w maju, to pikuś. Kiedys na Lutowym Spacerze pokonałam ją w naprawdę ekstremalnych warunkach. Wyszliśmy przed wschodem słońca, idąc najpierw po ciemku. W Juracie postanowiliśmy wychynąć nad morze. Słońce właśnie witało dzień i wychodziło z morza. Wszyscy rzucili się by robić fotki, ale nikt nie chciał iść dalej plażą. Fakt, było straszliwie ciężko. Śnieg, pod śniegiem lód, w strefie przyboju nachodzące fale. I koszmarnie silny zimny wiatr w twarz, tak zwany „w mordęwind”. Jednak, widoki były oszałamiająco piękne. Zdecydowałam się iść plażą. Z Basią. I była to jedna z piękniejszych tras ever. Basia skrucila w przejście 64, ja doszłam do samego cypla i przejścia 67. Wiatr był tak silny, że w którymś momencie mnie podciął, zdmuchnął. A lekka nie jestem ;p Jednak warto było. Ta trasa, widoki, ta chwila, zawsze będzie ze mną. Szłam, śpiewając, a raczej wydzierając się na całego Mam tę moc (...) Na zboczach gór biały śnieg nocą lśni; I nietknięty stopą trwa; Królestwo samotnej duszy; A królową jestem jaaa (...) Mam tę moc, mam tę mooooc (...). Wtedy... czułam moc. I byłam KRÓLOWĄ!!!

Na ścieżce przyrodniczej Żyzne lasy z orlicą jest dobrze zachowany fragment pomorskiego lasu brzożowo-dębowego. Występuje tu wyjątkowo bujna orlica pospolita oraz borówka czernica i konwalijka dwulistna, która już zaczyna kwitnąć. Orlica to paproć, która osiąga ponad 2 m wysokości, w maju jeszcze jest niewielka, ale gdy jestem w sierpniu faktycznie robi wielkie wrażenie.

Helskie Wydmę... odkryłam po wielu, wielu latach przyjazdów na Hel. Są przepiękne. Taki Słowiński Park Narodowy w miniaturce. Jest to florystyczny rezerwat przyrody, utworzony w 2006 r., położony pomiędzy torami kolejowymi a brzegiem Bałtyku, między Juratą a Helem (między przejściem na plażę nr 63 w Juracie, a 64 w Helu). Najdogodniej można do niego dotrzeć kierując się ścieżką odchodzącą od drogi na wysokości

OW Albatros w Helu-Borze w stronę morza. Po przejściu przez tory wchodzi się od razu na teren rezerwatu, przez który prowadzi ścieżka przyrodnicza z tablicami informacyjnymi. Na terenie rezerwatu Helskie Wydmy zachowały się najliczniejsze i najlepiej wykształcone wydmy na Półwyspie Helskim. Są tu też obiekty fortyfikacji Półwyspu Helskiego (bateria przeciwlotnicza Hel-Bór oraz 23. bateria przeciwlotnicza).

Zwykle staram się dojść do samego cypla helskiego, bo dopiero to stanowi pełne zwieńczenie wędrówki. Lubię, gdy na mecie spotykamy się wszyscy, gdy jest to „zorganizowane”, a nie że każdy w dowolnym momencie dociera. To takie zamknięcie całej wyprawy. Pewnie, że trochę smutno, że żal... że kolejna taka wyprawa DOPIERO za rok...

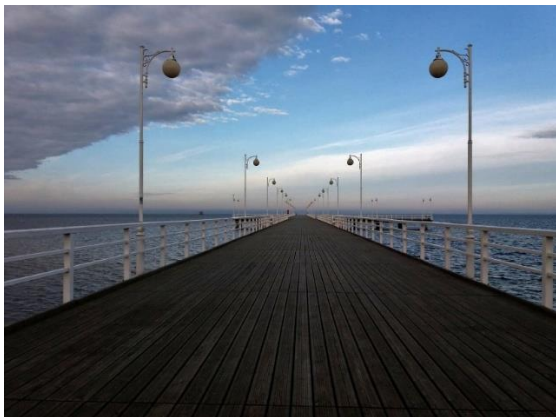
JUŻ ZA ROK...

...

Ale, ale... a może jeszcze SUPLEMENT?!

Tak się trudno rozstać...

Więc tak jak w ubiegłych latach decyduję się na dalszą drogę...





WIRTUALNA PRZECHADZKA ZE ŚWINOUJŚCIA DO HELU 2020 - SUPLEMENT

Władysławowo - Ośtonino, 21.05.2020

Po zakończeniu Przechadzki w Helu, jedziemy pociągiem z wszystkimi. Tyle, że większość jedzie do domu, my zaś decydujemy się na przedłużenie wędrówki. Do Gdyni? A może do Gdańska? Zobaczymy, jutro podejmiemy decyzję.

Wysiadamy we Władysławowie, w porcie. Stąd lepszy punkt do dalszej drogi. Ponieważ w Helu wszystko było w biegu, a przed nami jeszcze długa droga, zahaczamy o jedną z miłych knajpek we Władysławowie. Gospoda u Chłopa, pyszne i różnorodne śledzie, albo... jajecznica na maśle. To tu stołuje się wielu rybaków, przed wyruszeniem w rejs.

Miło posiedzieć, ale przed nami kawał drogi. Kierujemy się szlakiem nad zatokę. Po lewej stronie mijamy słonoroślowy rezerwat przyrody Słone Łąki nad Zatoką. Jest tak pięknie, że idziemy jeszcze na pomost widokowy na zatoce, cudny stąd widok na półwysep. Obserwujemy ptaki, robimy zdjęcia.

Dalej nie ma problemu z wyborem trasy, przez Swarzewo i Kaczy Winkiel kierujemy się do Pucka.

Swarzewo, nazywane jest Kaszubską Częstochową. Znajduje się tutaj sanktuarium Matki Bożej Królowej Polskiego Morza. W XIX wiecznym kościele, czczona jest pochodząca z XV wieku cudowna figura Matki Boskiej Królowej Polskiego Morza, zwana Opiekunką Rybaków.

Na Kaczym Winklu, na ławeczkach, chwilę odpoczywamy. Piękny tu widok, nad samą zatoką, miło posiedzieć na drewnianych ławeczkach. Czytamy tablice informacyjne o występujących tu ptakach.

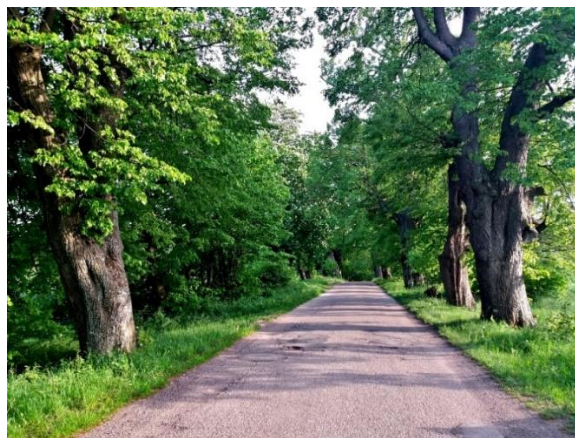
Mijając mostek na Płutnicy, wspominamy Kasię, która podczas którejś ze swoich wędrówek nocowała tu pod namiotem.

Puck, tu mały dylemat, czy iść do wspaniałej pierogarni Mąka i woda czy do baru Smakosz. Problem rozwiązuje Jurek, który proponuje cukiernię. Idziemy więc na kawę i ciastko.

W świetnych humorach ruszamy dalej. Przed nami kolejny piękny odcinek, po klifach do Rzucewa. Woda w zatoce podchodzi pod sam brzeg, więc przejście plażą jest niemożliwe. Nie szkodzi. Z góry rozciąga się fantastyczny widok. Słońce chyli się już ku zachodowi, więc zachwycamy się światłem jakie nam towarzyszy. Przechodzimy przez osadę łowców fok. Tradycyjnie zatrzymujemy się na chwilę przy placu na ognisko. Dojadamy zapasy przygotowane na drogę, dopijamy picie i ruszamy dalej... Pałac w Rzucewie wygląda w tym świetle wspaniale. Kiedyś Kubie udało się załatwić tu nocleg na Listopadowym Spacerze. Wszyscy uczestnicy do tej pory wspominają podany żurek 😊 Tym razem nie mamy tyle szczęścia, wędrujemy więc dalej na nocleg w Osłoninie. Ale i tu droga jest piękna, przez zabytkową aleję lipową. Według tradycji aleję sadił sam Jan III Sobieski w czasie gdy właścicielką wsi była jego siostra Katarzyna. Aleję tworzy ponad 300 drzew, wśród których przeważają lipy i klony, występują także dęby i kasztanowce. Niestety z roku na rok widać, że wiele z tych drzew obumiera.

Dochodzimy do Osłonina. Chociaż jesteśmy zmęczeni, nikomu nie chce iść się spać. Wszak to ostatni wspólny wieczór, siadamy więc w kuchni i do nocy wspominamy minione dni.





Ostionino-Gdańsk, 22.05.2020

Wstajemy o wschodzie słońca, bo plan na dzisiaj ambitny. A i pierwszy raz od dwóch tygodni musimy iść z zegarkiem w rękę. Ograniczeni jesteśmy kupionymi biletami na pociąg. Gosia odjeżdża z Gdyni do Krakowa, Maja do Warszawy. Tylko Jurek jak zawsze... wolny duch... a może jutro ruszy w przeciwnym kierunku, w trasę do Świnoujścia?

Tak czy inaczej, piękna droga przed nami.

Rezerwat Beka. Ogromne przestrzenie wilgotnych słonych łąk, tzw. słonaw i młak turzycowych. Nieustający wszechogarniający świergot ptaków. O tej porze, dnia i roku, wręcz ogłuszający. A jednocześnie cisza... Zapach mokrej ziemi, łąk, i kwitnących roślin. Przestrzeń. I pustka. Jest tu pięknie. Spotkaliśmy zajaczkę, który chyba nie spodziewał się tu spotkać o tej porze ludzi, i jakiś zamyślony niemal na nas wpadł.

Z Beki wychodzimy do miejscowości Rewa. Jej nazwa pochodzi od rewy – piaszczystej mielizny, ciągnącej się aż do Półwyspu helskiego. Jej lądowa, wynurzona część to Cypel Rewski. Ma on zmienną długość, zależną od stanu wody i warunków hydrodynamicznych, ale zazwyczaj wynurzony jest około kilometrowy odcinek. Cypel wraz z podwodną częścią mierzei oddziela akwen Zalewu Puckiego od Zatoki Puckiej. Do Cypla Rewskiego prowadzi Ogólnopolska Aleja Zasłużonych Ludzi Morza, na końcu której znajduje się krzyż poświęcony ofiarom morza. Chociaż tutaj niemal zawsze wieje (stąd takie tłumy windsurferów) na cypel warto wejść. Kto wie kiedy znów nadarzy się taka okazja?

Mijamy Mechelińskie Łąki, to kolejny rezerwat przyrody na naszej drodze. Tu ciekawy jest strefowy układ roślinności. Patrząc od strony Zatoki w głąb lądu występuje: strefa plaży, nawymowe murawy, słonawy, półhalofilny szuwar i szuwar trzcinowy.

W Mechelinkach Maja decyduje się podjechać, ponieważ przejście przez Babie Doły zawsze stanowi problem. Ciężka plaża (a czasem jej brak), kamienie, zwalone konary drzew. Gosia jest dzielniejsza, i maszeruje do Gdyni. I tak dziewczyny spotkają się w ulubionej przydworcowej kawiarni.

Tak też się staje. Ponieważ Gosia ma wcześniejszy pociąg, po pysznej kawie i czekoladowo-pomarańczowym cieście, Maja z Jurkiem wsadzają ją do przedziału, a sami ruszają dalej... Nigdy nie mają dosyć wspólnej wędrówki.

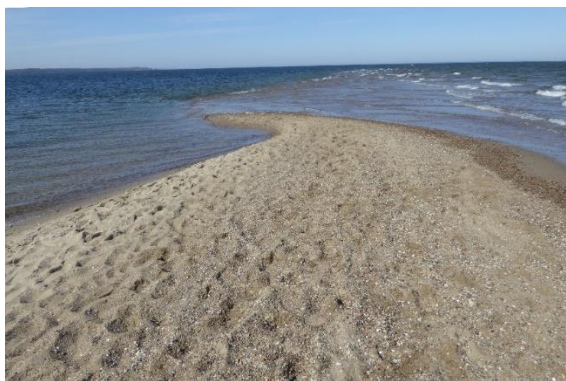
Jak czas pozwoli to do Gdańska, jak nie to do Sopotu.

Trasa piękna, chociaż inaczej niż w poprzednich dniach. Tu czuć już „cywilizację” i tłumy ludzi. Ale warto przejść pod imponującymi klifem orłowskim, lub też Kępą Redłowską z pięknym widokiem na zatokę, zobaczyć tłumy ludzi na sopockim moło... Pogadać, bo przecież w poprzednich dniach, wciąż na to mało czasu było...

Uff... udało się dojść do Gdańska, i poplanować kolejne wyjazdy.

JUŻ NIEDŁUGO RUSZAMY DALEJ!!





WIRTUALNA PRZECHADZKA ZE ŚWINOUJŚCIA DO HELU 2020 – SUPLEMENT SUPLEMENTU

Gdańsk, Wyspa Sobieszewska, 23.05.2020

A właściwie... przecież jest weekend... Czy koniecznie trzeba wracać do domu?

Nocujemy w Domu Harcerza. W sobotę robimy sobie luźny dzień. Gdańsk jest piękny, miło pochodzić starymi uliczkami, przysiąść na ławeczkach, posiedzieć w knajpkach. Zatrzymać się chwilę.

Pogoda jest piękna, po południu już ciągnie nas nad morze. Jedziemy na Wyspę Sobieszewską. Zaczynamy drogę od rezerwatu Ptasi Raj. Jak sama nazwa wskazuje to ptasi rezerwat przyrody, utworzony w 1959 r., przy ujściu Wisły Śmiałej do Zatoki Gdańskiej. Tworzą go głównie dwa jeziora: Ptasi Raj i Karaś oraz towarzyszące im mniejsze zbiorniki wodne, bagna, łąki i lasy. Nigdzie się nie spieszymy, więc mamy czas na przejście ścieżką przyrodniczą, na wejście na wieże, z których można obserwować okoliczne tereny i.. ptaki. Dobrze, że mamy lornetkę, bo przestrzeń na prawdę rozległa, a i widoczność znakomita. Ptaków

zatrząsienie. Łyski wodzą swoje paskudnie piękne młode. Bąk buczy (bączy?). Trzcinniczki, a może trzciniaki pięknie śpiewają.

Droga przez las cudna, ale kierujemy się na plażę. Dobrze się tu idzie. Uwielbiam moment wyjścia z lasu na plażę, zmianę zapachu, powietrza, kolorów... Na Wyspie Sobieszewskiej dość często można spotkać pływające w morzu lub odpoczywające na plaży foki, rozglądamy się zatem na wszystkie strony. Niestety nie spotykamy żadnej.

Marsz kończymy przejściem do rezerwatu Mewia Łacha. Po lewej stronie Przekopu Wisły jest mniejsza jego część. Większa, po wschodniej stronie Przekopu czeka na nas jutro. Chronione są tu miejsca lęgowe różnych gatunków rybitw oraz siedliska żerowania i odpoczynku ptaków siewkowatych i blaszkodziobych. A rezerwat swą nazwę zawdzięcza największym koloniom mew w Europie – pospolitej i małej. Są tu też oczywiście mewy śmieszki i srebrzyste, rybitwy, sieweczki czy ostrogojady. Z platformy widokowej w rezerwacie, można obserwować foki. Na tak zwanej foczej łasze, czyli wynurzonych piaszczystych łachach niedaleko brzegu, wylegają się foki szare i foki pospolite (wbrew nazwie rzadsze na naszym wybrzeżu). Wracając wzdłuż Przekopu spotykamy bobry, które pieczołowicie ogryzają drzewa.

Jest pięknie. Choć dzisiaj trasa była króciutka, to dzień znów pełen wrażeń i pięknych widoków.

Mikoszewo-Piaski, 24.05.2020

Przez Przekop Wisły przepływamy promem. Duża to wygoda i znaczna oszczędność czasu. Prom czynny jest tylko „w sezonie”. Jesiennie-zimową porą od odwiedzin na Mierzei Wiślanej odstręcza mnie właśnie jej niedostępność i konieczność objazdu. Teraz na szczęście prom chodzi i można ruszać w dalszą trasę.

Zaczynamy od drugiej części rezerwatu Mewia Łacha. Przy niskim stanie wody, droga jest bezproblemowa. Przy falowaniu... różnie bywa ;p Wspominamy kogo, kiedy i jak bardzo tu zalało podczas poprzednich przejść...

W którymś momencie w wodzie zauważamy pływającą małą kulkę. Na zbliżeniu przez aparat widać, że ma wąsy i że to główka foczki.

Mijamy Mikoszewo, Jantar, Stegnę i Kąty Rybackie. Dochodząc do budowy przekopu przez mierzeję, nachodzi smutna refleksja, że już nigdy nie da się tędy przejść plażą. W ubiegłym roku braliśmy udział w Lutowym Spacerze Pożegnanie z Mierzeją, oraz w maratonie Mierzeja po całości... Teraz wielki plac budowy...

W Krynicy robimy dłuższą przerwę, zatrzymujemy się na rybkę i kawę z ciastkiem. Dziś najdłuższy odcinek podczas całej wyprawy. Ruszamy jeszcze do Piasków, a ukoronowaniem całego dnia jest dojście do siatki przy granicy.

Dobrze się tak „sponiewierać” na sam koniec. Wtedy czuję, że żyję!!!



